

Puste groby



Zeszłego lata w Kanadzie płonęły katolickie kościoły. Jeden pożar po drugim zamieniał w popiół i dym znaczną część katolickiego dziedzictwa Kanady. Kanadyjscy politycy nie zrobili nic, aby powstrzymać te zbrodnie popełniane z nienawiści. Niektóre z kanadyjskich skrajnie lewicowych „elit” kibicowały temu wszystkiemu. Amerykańskie media wyraziły swoje współczucie... dla podpalaczy.

Władze kanadyjskie mogły zapewnić ochronę kościołom podczas tej szaleńczej kampanii. Może udałoby się uratować niektóre kościoły. Ale prawdopodobnie nie było do tego zbyt wielu chętnych. Faszystowski rząd Kanady był wtedy bardzo zajęty prześladowaniem chrześcijańskich duszpasterzy i kierowców ciężarówek. W sumie, prawie 70 kościołów zostało spalonych. Było to jedno z najbardziej okrutnych przestępstw popełnionych z nienawiści w Ameryce Północnej przeciwko chrześcijanom lub Żydom, przywołujące na myśl wspomnienia zamachów bombowych na murzyńskie kościoły w Birmingham, lub masowej rzezi dokonanej przez wyznawców Religii Pokoju 11 września 2001 roku. Ottawa i Waszyngton nie były tym zainteresowane..

(Tego lata przyszła kolej na Amerykanów. Ośrodki obrońców życia i chrześcijańskie kliniki położnicze są dewastowane i podpalane. Częściowo, inicjatywy takie są najwyraźniej podlegane przez terrorystów na głównych amerykańskich uniwersytetach. Władze nie robią nic aby temu zapobiec)

Powodem podpałów w Kanadzie w 2021 roku było odnalezienie „masowych grobów” w dawnych szkołach dla tubylców,

prowadzonych przez Kościół katolicki. Haniebna historia. Przerazająca przeszłość.

Jest to także fake news czyli odrażające kłamstwo. Do tej pory w tych „masowych grobach” nie znaleziono ani jednego ciała. Wszystkie „groby” są puste, jest tylko ziemia i korzenie drzew. To wszystko było kłamstwem.

Papież Franciszek podczas wizyty w Kanadzie przepraszał za to wszystko. To się nigdy nie wydarzyło, ale on i tak przeprasza. Puste groby, potworny fałsz – a Franciszek tapla się z tego powodu w antykatolickim masochizmie.

Z pewnością nie będzie to ostatnia pokutna pielgrzymka Franciszka do fałszywego masowego grobu. Pokażcie mu fałszywy pusty grób w dowolnym miejscu na świecie, przypiszcie nieistniejącą zbrodnię Kościołowi katolickiemu, a Franciszek wskoczy w najbliższy lot ITA Airways, aby osobiście się przed wami płaścić.

Cóż to za dziwna obsesja opanowała papieża? Puste groby – musi być w tym coś freudowskiego. Ponieważ, jak może powiedzieć każdy, kto był katechizowany poza fałszywą katolicką parafią Novus Ordo, to właśnie pusty grób dał początek religii, w którą papież Franciszek już nawet nie udaje, że wierzy. To był pusty grób w pobliżu Jerozolimy, który zmienił wszystko. To był pusty grób, który wysłał wierzących w Zmartwychwstałego Chrystusa na krańce ziemi, aby tam przygarnąć sieroty i ubogich tego świata i dać im wsparcie w imię Boga-Człowieka, który pokonał śmierć.

Pusty grób, grób z odsuniętym kamieniem i złożonym do środka całunem pogrzebowym. Ten pusty grób wyrócił pogańskie barbarzyństwo do góry nogami. Ten pusty grób ucywilizował prymitywny kontynent i nie tylko.

Jest wielu chrześcijańskich rdzennych Amerykanów, wielu chrześcijan wywodzących się z tubylców. Chrystus umarł za wszystkich. Jego Zmartwychwstanie jest jedyną rzeczą, która

kiedykolwiek mogła lub będzie mogła wiązać ludzkość w prawdziwym braterstwie.

Pusty grób jest cudem w zestawieniu z pustym łonem Matki Najświętszej, które nagle, dzięki łasce Bożej, zrodziło życie wieczne. Pusty grób doprowadzi do wielu, wielu innych pustych grobów w Dniu Sądu. Fałszywe puste groby w Kanadzie nie dokonają niczego, są tylko zwykłymi grudkami ziemi. Pusty grób Chrystusa złamał monopol diabła i na zawsze zrujnował jego projekt zemsty na Żywym Bogu.

Franciszek to odrzucił. Franciszek zaprzedał się ojcu kłamstwa. Diabeł szepcze do Bergoglio, a papież pracuje teraz dla odwiecznego wroga Tego, którego złożono do pustego grobu.

Jakiej to demonicznej przekory doświadczamy i nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, co widzimy. Papież Franciszek udaje się do Kanady, by nosić pokutne odzienie i pierzaste nakrycia głowy na pustych grobach nieistniejących rdzennych ofiar, które są wychwalane przez fałszywe media informacyjne i „elity” w północnoamerykańskim rządzie i środowisku akademickim. (Jeden z kanadyjskich naukowców, który zwrócił uwagę na przemysł fałszywych wiadomości – został zwolniony) Farsa jest niemal komiczna. Papież, który został przebudzony. Tani żart dla taniej rozrywki. Ale przyjrzyjcie się bliżej, a zobaczycie, że to czysta nienawiść. Bergoglio sprawuje urząd kpiąc z Naszego Pana. Wskazuje na fałszywe puste groby z udawanym współczuciem i udawanym oburzeniem, jakby chciał powiedzieć: „Zobaczcie, wszystkie puste groby są kłamstwem”.

Bergoglio nie pojechał do Kanady tylko po to, aby zrobić z siebie głupka. Owszem, robi to w dużej mierze. Ale jego większy cel jest całkowicie złowrogi. Bergoglio wydaje się nienawidzić chrześcijaństwa, a w zasadzie chrześcijan w ogóle. Z pewnością chciał odwiedzić miejsce, w którym płoną kościoły. To coś, co Franciszek może uczcić. Ale chciał także, przede wszystkim, złorzeczyć Bogu.

„Puste groby – co za stek bzdur. Tak sztywniacy, ci którzy wierzą w puste groby! A ten drugi pusty grób... No cóż, kim jestem, żeby oceniać?”.

Cokolwiek Bergoglio robi teraz, robi to dla ciemnego typu, który zdecydowanie nie jest Zmartwychwstałym Chrystusem. Bergoglio w Kanadzie nie odgrywa tylko żałosnego show papieża i Indianina. On rozwija swoją prawdziwą inicjatywę: zniszczenie Kościoła, który założył Zwycięzca Śmierci dwa tysiące lat temu dla naszego zbawienia. Fałszywy popis Bergoglio z pustymi grobami nie jest tylko złym teatrem. Wcale nie. To bluźnierstwo, oszałamiające i śmiałe bluźnierstwo skierowane do Najwyższego.

Nie dajcie się zwieść, moi bracia i siostry w Chrystusie. Nie dajcie się zwieść sztuczce z pustymi grobami. Franciszek jest człowiekiem diabła. Patrzcie na prawdziwy pusty grób. Patrzcie na Tego, który w końcu położy kres intrygom Bergoglio i jego wspólników.

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Profanacja z wesołym oberkiem



Wpaździerniku 2020 roku grupa, w której przeważały rozwydrzone kobiety, przez bojowe postępowanie nazywane „aktywistkami”, przerwała mszę odprawianą w poznańskiej katedrze. Łobuzeria ustawiła się przed ołtarzem z transparentami, nawołującymi do

legalizacji aborcji. Była to jedna z wielu zadym, zwanych zbiorowo „*Strajkiem kobiet*”, które generalnie były skierowane przeciwko Kościołowi katolickiemu, a szczególnie przeciwko księżom, którym strajkujące „*kobiety*” wymachiwały przed nosem „*macicami*” – no i oczywiście – przeciwko nabożeństwu w kościołach. W poznańskiej katedrze interweniowała policja. Maciej Świącichowski z Biura Prasowego policji poinformował, że „*uczestnicy wiecu*” w liczbie 30 osób, a więc nie uczestnicy nabożeństwa, tylko ci, którzy skutecznie je zakłócili, zostali wylegitymowani, a ponieważ żaden z nich nie ukrywał swoich danych personalnych, nie zostali zatrzymani, tylko spisani – i na tym się skończyło. To znaczy – skończyło się wtedy, bo akt drugi tej awantury skończył się dopiero niedawno i to w dodatku – komedią wyreżyserowaną przez niezawisły sąd ze znanego na całym świecie z niezawisłości okręgu sądowego w Poznaniu. Myślę, że niezawisłe sądy z Poznania, mogłyby rywalizować o prymat w niezawisłości z niezawisłymi sądami z również sławnego na całym świecie z niezawisłości gdańskiego okręgu sądowego, co to np. w sprawie Amberg Gold zachowały się na najwyższym poziomie, dzięki czemu poszkodowani naiwniacy zostali obrabowani w tak zwanym „*majestacie prawa*”. Poznańska jacejka żydowskiej gazety dla Polaków relacjonowała pierwszą rozprawę przeciwko „*aktywistom*”, vulgo – chuliganerii – w patetycznych słowach, że oto w Poznaniu „*dzieje się historia*”, bo siepacze ze sterowanej przez władze, to znaczy – przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej – prokuratury zaciągnęli 32 osoby przed niezawisły sąd, oskarżając ich o „*złośliwe zakłócenie mszy*”. Ale niezawisłe sądy poznańskie powinność swej służby rozumieją, toteż pan red. Żytnicki napisał, że rozprawa zmieniła się w „*sąd nad polskim Kościołem*”. Okazało się, że „*nie ma dowodów*” pozwalających oskarżonych skazać. Zamiast tego pani sędzia Joanna Knobel zażądała uzupełnienia aktu oskarżenia – bo вина pod sądnych nie została dostatecznie udowodniona. Okazuje się, że w niektórych sprawach, zwłaszcza pilotowanych przez Judenrat „*Gazety Wyborczej*”, niezawisłe sądy potrzebują twardych dowodów winy, podczas gdy w sprawach, które toczą się przy poparciu wspomnianego Judenratu, do

skazania wystarczy zwykłe domniemanie winy. W tej sytuacji jest prawie pewne, że wszystko zakończy się wesołym oberkiem, ponieważ – po pierwsze – „aktywiści” mieli założone „maseczki”, wobec czego nie można ich z całą pewnością zidentyfikować. Po drugie, policjanci interweniowali dopiero po incydencie i wylegitymowali tych, którzy nie chcieli opuścić katedry, tylko usiedli na posadzce, więc – po trzecie – policjanci, którzy – jak przypuszczam – muszą liczyć się z sympatiami i antypatiami politycznymi tamtejszego prezydenta, pana Jacka Jaśkowiaka, który w młodości planował nawet zostać jezuitą, ale ostatecznie wybrał profesję ateisty i w związku z tym miał nawet epizod związany z panem doktorem Kulczykiem, który niby umarł, ale podobno żyje wiecznie. Więc okazało się, że ci policjanci, którzy – i tak dalej – nie byli pewni, czy osoby, które zostały przez nich spisane, rzeczywiście „złośliwie zakłóciły mszę”, czy tylko siedziały na katedralnej posadzce. W tej sytuacji – po czwarte – przypuszczam, że pani sędzia Joanna Knobel stanie na nieubłaganym gruncie respektowania domniemania niewinności i tłumaczenia wszelkich wątpliwości na korzyść oskarżonych tym bardziej, że – po piąte – i my wiemy i ona wie, że w przeciwnym razie Judenrat „Gazety Wyborczej” zrobi z niej marmoladę, a w rezultacie inni niezawisli sędziowie mogą dostać rozkaz podważenia autentyczności jej nominacji – czego oczekuje od Polski Komisja Europejska – a z czego wyniknęłyby tylko same zgryzoty. No to dlaczego ta sprawa nie ma zakończyć się wesołym oberkiem? Nu?

Wspominam o tym wszystkim, by pokazać, że katolicy nie mogą liczyć na ochronę prawną organów tak zwanego „wymiaru sprawiedliwości” naszego bantustanu. Wystarczy założyć sobie maseczkę i można zakłócać wszystkie katolickie nabożeństwa, nawet „złośliwie”, chociaż gdyby jakiś „aktywista” się pomylił i „zakłócił” szabas w synagodze, to jestem pewien, że Judenrat „Gazety Wyborczej” zrobiłby z niego koszerne kotlety, nie czekając nawet na wyrok niezawisłego sądu. Te sprawy wyjaśniła mi jeszcze na początku lat 90-tych ówczesna prezes Trybunału

Konstytucyjnego, pani prof. Ewa Łętowska informując, że „prawdziwa” równość wobec prawa ma miejsce wtedy, gdy prawo obywateli traktuje nierówno. Wtedy chodziło o przywileje wyborcze w ordynacji z 1991 roku dla obywateli polskich narodowości niemieckiej, ale przecież narodowość żydowska ważniejsza jest od niemieckiej, przynajmniej dopóki nie padną nowe rozkazy, bo wtedy znowu może być odwrotnie.

Ale nie jest to powód jedyny. Otóż Solidarna Polska w ramach przygotowań do przyszłorocznych wyborów, przedstawiła projekt ustawy zaostrzającej odpowiedzialność za „obrazę uczuć religijnych” m.in. znosząc warunek, by przeszkadzanie w obrzędzie religijnym musiało mieć charakter „złośliwy”. Solidarna Polska rozpoczęła akcję zbierania podpisów pod tym projektem, pewnie, by wnieść go jako „projekt obywatelski”, chociaż mogłaby chyba obejść się bez tego, wnosząc do Sejmu odpowiedni projekt rządowy. Na wieść o tej akcji JE abp Stanisław Budzik, administrujący archidiecezją lubelską, za pośrednictwem kanclerza swojej kurii, przewielebnego księdza Adama Jaszcza, rozesłał do księży list, w którym czytamy m. in.: *„Potępiamy wszelkie akty profanacji miejsc kultu i zakłócania nabożeństw. Misją kapłanów powinno być jednak apelowanie do ludzkich sumień, a nie domaganie się zaostrzenia kar dla ludzi, którzy dali się uwieść atmosferze nienawiści wobec Kościoła.”* Ciekawe, kto tych „uwiedzionych” tak skutecznie „uwodzi”? Ale konkretnie chodzi o to, że jak już parafianie nie mogą wytrzymać, by nie poprzeć projektu ustawy, to owszem, niech podpisy zbierają, ale poza terenem parafii – żeby „nie generować nowych, niepotrzebnych ataków na Kościół”.

Karol Olgierd Borchardt opowiada o gniewnej reakcji kapitana Eustazego Borkowskiego, który swemu kapelanowi okrętowemu wytknął, że dawniej, na małych, drewnianych okrętach, księża mieli wielkie i odważne serca. Dzisiaj rzadkość to wielka, czemu trudno się dziwić w sytuacji, gdy w Kościele katolickim z szybkością płomienia szerzy się kult Świętego Spokoju. Ciekawe dlaczego Ekszelencje tak kucają przed panem redaktorem

Michnikiem? Czyżby dlatego, że nie wiedzą, czego dowiedział się, buszując w 1990 roku w archiwum MSW w składzie tzw. „komisji Michnika”? On też nikomu nie puścił farby, dzięki czemu od tamtej pory sprawuje w Polsce rząd dusz, czemu żaden z dostojników nie tylko nie odważy się sprzeciwić, ale w dodatku gromią tych, którzy się na to wążą i nie padają przed Judenratem na kolana.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Anatomia „kryzysu gazowego” w Unii Europejskiej



Europa nie ma dziś – a być może nigdy nie miała – skutecznej wizji sensownej strategii, która jest niezbędna do przetrwania w pokoju. Co więcej, jakby nie zdając sobie sprawy z nadchodzącej katastrofy, przywódcy UE stanowczo obstają przy swojej nieudolnej polityce. Obecnie były kanclerz NRF Gerhard Schroeder, proponuje rozwiązanie kryzysu gazowego UE poprzez uruchomienie gazociągu Nord Stream 2 (NS2)... chociaż władze niemieckie wielokrotnie odrzucały ten pomysł.

UE kieruje się dziecinnymi impulsami, które z konieczności prowadzą do zamieszania i samookaleczenia. Najpierw UE nakłada wysoce wyniszczające sankcje na swojego rosyjskiego partnera, a następnie żąda od niego pełnych dostaw gazu ziemnego –

rażąco naruszając warunki umowy handlowej. W związku z tym oczywiste jest, że zakładany europejski „kryzys energetyczny” w rzeczywistości nie istnieje jako taki, czy to w przypadku gazu ziemnego, ropy naftowej, destylatów, węgla, prętów uranowych... czy jakichkolwiek innych nośników energii.

Bo gdyby rzeczywiście istniał „kryzys energetyczny”, to Europa nie miałaby pełnego dostępu do energii z Rosji, a tak nie jest. W rzeczywistości Europa ma godny pozazdroszczenia, doskonały dostęp do wysokiej jakości, sprawdzonej przez dziesięciolecia, szybkiej, bezproblemowej, bliskiej, dostarczanej od drzwi do drzwi, prawdziwie taniej energii od w pełni zweryfikowanych rosyjskich sprzedawców, którzy chcą i mogą niezawodnie dostarczać towary, tak jak zawsze, tak jak działa się od dziesięcioleci.

Naruszenia umów

Ale oprócz niedojrzałości, UE potrafi być również bardzo kreatywna. Na przykład grając w kulki ze świętymi wymogami kontraktowymi dotyczącymi słynnej turbiny Siemens NS1 o numerze 073... która utknęła w Mülheim an der Ruhr po jeszcze niezakończonych konserwacji w bardzo odległych zakładach Siemens w Kanadzie. W związku z tym rosyjski Gazprom oficjalnie odmówił przyjęcia dostawy turbiny # 073 na podstawie tego, że:

„Reżimy sankcyjne Kanady, UE, Wielkiej Brytanii oraz niedopasowanie obecnej sytuacji do istniejących zobowiązań kontraktowych przez stronę Siemens uniemożliwiają dostawę silnika 073 do [rosyjskiej] tłoczni Portowaja”. Gazprom twierdzi, że nie przedstawiono istotnych dokumentów stwierdzających, że turbina 073 nie jest objęta sankcjami. „Słowa nie wystarczą”

Ref

#1 <https://www.rt.com/business/560216-kremlin-responds-german-turbine-accusation/>

Co więcej, minister zasobów naturalnych Kanady Jonathan Wilkinson oświadczył, że „Kanada udziela ograniczonego czasowo i odwoływalnego zezwolenia dla Siemens Canada, aby umożliwić zwrot naprawionych turbin Nordstream 1 do Niemiec...”. Czyli nie ma możliwości bezpośredniego zwrotu do Rosji – co jest ewidentnym naruszeniem kontraktu – a także na warunkach ograniczonych czasowo i odwoływalnych, co jest dodatkowym naruszeniem kontraktu tylko dlatego, że turbina # 073 nadal nie jest wolna od sankcji, a więc nie nadaje się do ubezpieczenia. Rzecznik Dmitrij Pieskow dał do zrozumienia, że turbina została wysłana do Niemiec bez zgody Rosji i że w obecnej sytuacji Moskwa musi teraz upewnić się, że turbina „nie może być zdalnie zatrzymana”... Nie można również wykluczyć sabotażu, ponieważ Niemcy aktywnie wysyłają na Ukrainę broń, aby zabijać Rosjan.

Ref

#2 <https://nationworldnews.com/gazprom-repeats-west-bloks-nord-stream-turbine-shipments/>

Ref

#3 <https://www.ft.com/content/d926a768-f976-4bee-823c-0f255afb7087>

Ref #8 <https://tass.com/economy/1477929>

Ref

#4 <https://www.reuters.com/article/ukraine-crisis-gas-nordstream/update-1-russias-gazprom-sanctions-make-delivery-of-nord-stream-turbine-impossible-idUKL8N2ZF6SQ>

Ref

#5 <https://news.yahoo.com/turbine-works-germanys-scholz-points-083241601.html>

Co się stało?

Sankcje UE spowodowały zamknięcie kilku rosyjskich rurociągów,

co całkowicie związało ręce Gazpromowi. Ukraina i Polska skutecznie zamknęły rurociąg Jamał-Europa. Ukraina zrobiła to jawnie z powodów czysto politycznych, natomiast Polska odmawiając zapłaty w ramach nowego systemu „gaz za ruble”. Ponadto, rurociąg NS1 nadal cierpi z powodu problemów serwisowych w Siemens-Canada. Poza tym Gazprom nie może w pełni wykorzystać innej trasy gazociągu, ponieważ Ukraina odrzuca jego wnioski tranzytowe. Podsumowując, Europa z własnej inicjatywy odcięła się od rosyjskiego gazu. I bądź tu mądry...

I ty Siemensie przeciwko mnie?

Siemens Energy jest producentem turbin NS1, który jest w pełni odpowiedzialny za regularną konserwację i prawidłowe funkcjonowanie wszystkich turbin NS1, będących własnością Rosji. Siemens oficjalnie oświadczył teraz to, o czym Gazprom mówił przez cały czas, a mianowicie, że tylko jedna z pięciu turbin NS1 jest naprawdę sprawna i zdolna do dostarczania gazu. Oczywiście oznacza to, że Europa może otrzymać tylko 20% bardzo jej potrzebnego rosyjskiego gazu ziemnego, ponieważ stan czterech pozostałych turbin NS1 jest nadal nieokreślony. Według byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schroedera zmniejszenie przepustowości NS1 jest całkowicie winą Siemensu, a nie Gazpromu. Sankcje oczywiście nadal dotyczą turbiny # 073 i z pewnością każdego innego związanego z Rosją elementu wyposażenia, produktu, programu lub czegokolwiek rosyjskiego.

I ty Gazpromie...

Witalij Markiełow, wiceszef Gazpromu, powiedział, że Siemens nie wywiązał się z obowiązku odpowiedniego utrzymania silnika NS1, przez co kilka elementów sprzętu jest obecnie nieczynnych. Poza tym Gazprom twierdzi, że nie otrzymał od Siemensu wymaganego, znanego, kompletnego pakietu dokumentów pozwalających na transport, obsługę serwisową i naprawy

sprzętu będącego własnością Rosji. UE nadal gra w wiele dziecinnych gier, podczas gdy zima jest coraz bliżej. Jeśli Gazprom zaakceptowałby turbinę, byłby odpowiedzialny za nielegalne złamanie sankcji UE plus inne niekorzystne komplikacje. W grę wchodzi wiele podstępnych działań prawnych. UE nie może przestać kopać sobie coraz głębszego dołka. Co jest do cholery nie tak z tymi Europejczykami? Dlaczego upierają się, by dławić się własnymi wymiocinami? Sankcje UE zostały cofnięte w sprawie ubezpieczenia statków towarowych z rosyjską ropą, prawda? Więc zróbcie to samo teraz z gazem, wydurnie.

Gazprom twierdzi: „Obecne sankcje antyrosyjskie utrudniają pomyślne rozwiązanie kwestii transportu i naprawy turbin gazowych Siemens dla tłoczni Portowaja, która dostarcza gaz do europejskich odbiorców poprzez gazociąg Nord Stream.”

Ref

#6 <https://www.rt.com/business/560144-turbine-manufacturer-explains-gas-shortfall/>

Ref

#7 <https://www.rfi.fr/en/business-and-tech/20220803-gazprom-says-gas-turbine-delivery-to-russia-impossible-due-to-sanctions>

Ref

#8 <https://www.rt.com/business/560232-gazprom-explains-turbine-complications/>

„Rozwiązanie”

W całej historii światowych działań wojennych żaden wróg nigdy nie udzielił pomocy. Nie mówiąc już o tym, że taka pomoc nigdy nie obejmowałaby życiodajnej krwi europejskiej gospodarki, w tym ważnych produktów i energii. Rosja nie jest więc obecnie „wrogiem” Europy. Dzisiaj europejski przemysł i gospodarstwa domowe przechodzą po prostu przez fałszywy „kryzys energetyczny”, który sami stworzyli decyzjami podejmowanymi

przez niewybranych polityków UE, którzy nie działają w interesie Europy. Teraz były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder upiera się w wywiadzie dla Stern Magazine, że rurociąg NS2 z turbinami produkcji rosyjskiej natychmiast rozwiązałby europejski – być może ostateczny – kryzys energetyczny, jaki może nastąpić zimą 2022-2023 roku.

Ref

#9 <https://www.rt.com/business/560125-gerhard-schroeder-nord-stream-gas/>

Trzy problemy NS2

Są jednak trzy główne „problemy” do rozwiązania. Problem numer jeden to wymagana polityczna aprobatą USA dla tego pomysłu. Problemem numer dwa jest czas, jako że proces certyfikacji i uruchomienia NS2 musiałby się rozpocząć już teraz – czyli wczoraj – aby ewentualnie zdążyć na czas, jako że ani problem #1 ani #2 nie są proste ani szybkie do rozwiązania. Dlaczego tak jest ? Cóż, jednym z powodów jest zależność od amerykańskiej autoryzacji czegokolwiek znaczącego dla Europy, która jest teraz wyraźnie widoczna dla wszystkich. Dotyczy to również, między innymi, wszelkich europejskich decyzji handlowych i inwestycyjnych dotyczących Rosji. Ponadto, ze względu na poważne i jak najbardziej uzasadnione przyczyny techniczne, potrzeba kilku tygodni zanim jakikolwiek gaz ziemny będzie mógł popłynąć z Rosji do Niemiec przez NS2.

W przeciwnym razie ryzyko poważnych wypadków i/lub nieprawidłowego działania może oznaczać nagły koniec wszelkich możliwych udanych rozwiązań danego problemu. Ludzie w ogóle – a nawet najwyżsi rangą wyspecjalizowani politycy – często myślą, że przepływy surowców naftowych i gazowych można włączać i wyłączać za pomocą jednego przycisku (nie). Oczywiście wszystko to wymaga współpracy ze strony Niemiec i podjęcia właściwych decyzji, takich jak niewykorzystywanie terminalu NS2 do celów innych niż pierwotnie zamierzone, z

uwzględnieniem określonych kryteriów projektowych i technologii budowy. Jest to niezwykle ważne, ponieważ niemieccy urzędnicy już ogłosili swój pomysł „przyspieszenia” i uzupełnienia terminalu instalacjami do importu gazu LNG spoza Rosji.

Problem numer trzy polega na tym, że w związku z zaistniałymi problemami, Gazprom mógł dostarczyć jedynie 25% swojej nominalnej mocy. W maju prezydent Rosji Putin poinformował kanclerza Niemiec Scholza, że Gazprom ma na podstawie umowy, zarezerwowane moce dostawcze NS2, które muszą zostać skutecznie wykupione, ponieważ nie mogą pozostać zawieszone w powietrzu na czas nieokreślony. W związku z tym prezydent Putin ostrzegł również kanclerza Scholza, że Rosja jest zmuszona wkrótce przekierować połowę wolumenu NS2 na potrzeby krajowej konsumpcji i przetwórstwa. Dlatego też, nawet gdyby Gazprom otrzymał jutro rano stosowne zezwolenie na uruchomienie NS2, pompowałby on tylko 50% swojej pierwotnej nominalnej mocy. A biorąc pod uwagę, że jesteśmy już w ponad połowie drogi do 2022 roku, to byłoby to zaledwie 20-25%... lub mniej.

Ref

#

10 <https://www.aa.com.tr/en/energy/general/germany-unable-to-use-second-nord-stream-2-line-before-2028-gazprom/35291>

Ingerencja Stanów Zjednoczonych

USA nie pozostawiają Europie swobody podejmowania racjonalnych decyzji, tylko dlatego, że Europa stanowi niejednorodną grupę państw wasalnych, będących nadal pod wojskową okupacją USA. Gazociąg NS2 biegnie pod Morzem Bałtyckim z Rosji do Niemiec tuż obok problematycznego obecnie NS1. Jego budowa została niedawno zakończona, ale przed kryzysem na Ukrainie władze niemieckie odmówiły certyfikacji i uruchomienia gazociągu. Mimo nalegań byłego kanclerza Gerharda Schroedera, rząd niemiecki wielokrotnie powtarzał, że uruchomienie NS2 jest

teraz absolutnie wykluczone. Wydawałoby się, że tego nie da się wymyśleć...

Nad UE nadciąga Armagedon

„Europa stoi w obliczu Armagedonu: ceny energii rosną, wzrost gospodarczy spada, a zima nadchodzi ” oficjalnie stwierdził Josep Borrell, najwyższy dyplomata UE i wysoki przedstawiciel do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa.

Dodajmy do tego coraz niższy poziom wody w Renie – prawie nie do przebycia przez barki o jakimkolwiek zanurzeniu – a zrozumiemy, o co chodzi. Ten bardzo niski poziom Renu w ogromnym stopniu ogranicza – a może nawet całkowicie odciąć – bardzo potrzebne dostawy węgla do obecnie absurdalnie zredukowanych elektrowni węglowych. Oczywiście ma to również wpływ na fizyczną dostawę wszystkiego – nie tylko paliw i ich składników. Powoduje to konieczność podniesienia kosztów w związku z niedostępnością transportu samochodowego. „Ryzyko polega na tym, że handel ogromnymi ilościami towarów, które w przeciwnym razie mogłyby posłużyć do zażegnania kryzysu gospodarczego, utknie na Renie, ponieważ niski poziom wody sprawia, że pewne odcinki stają się nieprzejezdne. Koszty transportu węgla rosną, co z kolei zawyża koszty eksploatacji elektrowni węglowych.”

Niski poziom wody już teraz wymusza „nieregularną pracę” elektrowni węglowej Uniper Staudinger-5 o mocy 510 megawatów, ponieważ coraz mniej barek jest w stanie dostarczać węgiel w miarę kurczenia się zapasów. Poziom wody w Renie poniżej 40 centymetrów w Kaub zatrzymałby transporty żegluga śródlądową do elektrowni, zmuszając do bardzo kosztownych i nieefektywnych transportów drogą lądową. Wiele innych kluczowych gałęzi przemysłu jest poważnie zagrożonych.

Rzeka Ren wpływa bezpośrednio na handel i logistykę przemysłową kilku kluczowych krajów europejskich, a mianowicie Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Francji i Holandii, a pośrednio

na wiele innych lub, w niektórych przypadkach, na wszystkie pozostałe. Niemiecki system transportu śródlądowego – a zatem cała sieć łańcuchów dostaw – zależy od normalnego poziomu wód w Renie.

Nie chodzi tylko o pozyskanie odpowiedniej jakości, ilości i ceny każdego produktu. Równie ważne jest otrzymanie go terminowo w miejscach procesu docelowego, takich jak rafinerie czy elektrownie. Jednocześnie wszyscy udziałowcy „projektu europejskiego” konkurują ze sobą, walcząc o znalezienie, zakontraktowanie i zatrzymanie dokładnie tych samych zasobów w celu rozwiązania tych samych nieoczekiwanych problemów w tym samym czasie i w tym samym terminie.

Ref

#11 https://www.eeas.europa.eu/eeas/europe%E2%80%99s-energy-balancing-act_en

Ref

#12 <https://www.zerohedge.com/commodities/german-barge-traffic-shrinks-rhine-water-levels-fall>

Ref

#13 <https://thesaker.is/europe-hypnotized-into-war-economy/>

Ref #14 Germany's Uniper Warns Of Possible „Irregular Operation” At Major Power Plant As Rhine River Runs Dry

Jorge Vilches

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Niemieła dla Ukraińców prawda wychodzi na jaw



Według oświadczenia *Amnesty International* (AI), wojska ukraińskie zagrażały cywilom, zakładając bazy i obsługując systemy obronne w zaludnionych obszarach, w tym w szkołach i szpitalach.

W oświadczeniu napisano: *„Taka taktyka narusza międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych i zagraża cywilom, ponieważ przekształca obiekty cywilne w cele wojskowe. Rosyjskie uderzenia, które nastąpiły na obszary zaludnione, zabiły cywilów i zniszczyły infrastrukturę cywilną„.*

Amnesty International udokumentowała sposób działania wojsk ukraińskich, polegający na narażaniu cywilów na ryzyko i naruszaniu praw konfliktu zbrojnego podczas prowadzenia operacji na zaludnionych obszarach – powiedziała Agnes Callamard, sekretarz generalna *Amnesty International*.

Zaznaczyła, że sytuacja wojny obronnej nie zwalnia armii ukraińskiej z przestrzegania międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych.

Obserwatorzy AI, od kwietnia do lipca, analizowali rosyjskie ataki w Charkowie, Donbasie i regionie mikołajewskim.

AI dokonała inspekcji zaatakowanych miejsc, przeprowadziła wywiady z ocalałymi, naocznymi świadkami, krewnymi ofiar ataku oraz przeprowadziła zdalną analizę zastosowanej broni. Podczas tych badań znaleziono dowody na to, że siły ukraińskie

ostrzeliwały się z gęsto zaludnionych obszarów, prowadząc ogień z cywilnych budynków w 19 miastach i wsiach w wymienionych regionach. Podkreślono, że organizacja przeanalizowała zdjęcia satelitarne, aby jeszcze bardziej potwierdzić niektóre z tych incydentów.

Według A I, większość dzielnic mieszkaniowych, w których znajdowali się żołnierze ukraińscy, była oddalona o wiele kilometrów od frontu.

Dostępne były rozwiązania alternatywne, które nie zagrażałyby cywilom; takie jak bazy wojskowe lub gęsto zalesione obszary, lub inne budynki znajdujące się dalej od dzielnic mieszkaniowych. W udokumentowanych przypadkach AI nie stwierdziła, aby ukraińscy wojskowi, znajdujący się w budynkach mieszkalnych, oferowali lub pomagali cywilom w ewakuacji, co jest dowodem braku podjęcia wszelkich możliwych środków ostrożności celem ochrony cywilów.

Kierowanie ostrzału z obszarów zamieszkałych przez ludność cywilną

AI twierdzi, że naoczni świadkowie rosyjskich ataków w Donbasie, Charkowie i obwodzie mikołajewskim poinformowali obserwatorów AI, że ukraińskie wojsko prowadziło operacje w pobliżu ich domów, narażając te tereny na ostrzał ze strony sił rosyjskich. Obserwatorzy AI byli świadkami takiego zachowania w wielu miejscach.

Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych wymaga, by wszystkie strony konfliktu unikały w jak największym stopniu lokalizowania celów wojskowych na obszarach gęsto zaludnionych lub w ich pobliżu. Inne zobowiązania do ochrony ludności cywilnej przed skutkami ataków obejmują usuwanie ludności cywilnej z pobliża celów wojskowych oraz skuteczne ostrzeganie o atakach, które mogą dotknąć ludność cywilną.

Oto relacja matki zabitego mężczyzny, który zginął w ataku rakietowym 10 czerwca we wsi na południe od Mikołajewa: W domu obok nas stacjonowało wojsko i syn często nosił żołnierzom jedzenie. Kilkakrotnie błagałam go, aby nie zbliżał się do nich, ponieważ obawiałam się o jego bezpieczeństwo. Tego popołudnia, kiedy nastąpił atak, mój syn był na naszym podwórku, a ja w domu. Zginął na miejscu. Jego ciało było porozrywane. Nasz dom został częściowo zniszczony.

AI stwierdziła w sąsiednim budynku obecność sprzętu wojskowego i mundurów.

Nikoła, który mieszka w bloku w Lisiczańsku w Donbasie, a w który Rosjanie regularnie celowali i zabili co najmniej jedną osobę, powiedział, że nie jest dla niego zrozumiałe „dlaczego nasza armia strzela z miast, a nie z pól”.

Inny mieszkaniec powiedział, że „w okolicy na pewno ma miejsce aktywność wojskowa”. – *Słyszemy tutaj wymianę ognia*, powiedział.

Przedstawiciele AI widzieli, jak żołnierze korzystali z budynków mieszkalnych znajdujących się 20 metrów od wejścia do schronu, z którego korzystali mieszkańcy i w którym zginął starszy mężczyzna.

6 maja, w jednym z miast Donbasu, siły rosyjskie użyły amunicji kasetowej nad dzielnicą złożoną głównie z jedno- lub dwupiętrowych domów, którą wojska ukraińskie obsadziły artylerią. Odłamki uszkodziły ściany domu, w którym mieszka Anna (l. 70) wraz z synem i 95-letnią matką.

Na początku lipca został ranny pracownik rolny, gdy siły rosyjskie zaatakowały spichlerz w rejonie Mikołajewa. Kilka godzin po ataku, ludzie z AI byli świadkami obecności tam ukraińskiego personelu wojskowego i pojazdów, a świadkowie potwierdzili, że wojsko używało spichlerza, który znajduje się naprzeciwko gospodarstwa, gdzie mieszkają i pracują cywile.

Gdy obserwatorzy AI badali uszkodzenia budynków mieszkalnych i publicznych w Charkowie i wioskach w Donbasie i na wschód od Mikołajowa, usłyszeli ostrzał z ukraińskich pozycji znajdujących się nieopodal.

W Bachmut, kilku mieszkańców powiedziało, że ukraińskie wojsko używa budynku położonego zaledwie 20 metrów od wieżowca. 18 maja rosyjska rakietą trafiła we elewację budynku, częściowo niszcząc pięć mieszkań i uszkadzając pobliskie budynki.

Bazy wojskowe w szpitalach

Obserwatorzy A I byli świadkami, jak w pięciu miejscach, siły ukraińskie wykorzystywały szpitale jako de facto bazy wojskowe. W dwóch miastach dziesiątki żołnierzy odpoczywało i jadło w szpitalach. W innym mieście żołnierze strzelali z okolic szpitala.

Rosyjski nalot z 28 kwietnia ranił dwóch pracowników laboratorium medycznego na przedmieściach Charkowa po tym, jak wojsko ukraińskie założyło bazę w kompleksie szpitalnym. Wykorzystanie szpitali do celów wojskowych jest wyraźnym naruszeniem międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych.

Bazy wojskowe w szkołach

Armia ukraińska rutynowo zakładała bazy w szkołach w miastach i wsiach Donbasu oraz w obwodzie mikołajowskim. Szkoły od początku konfliktu były czasowo zamykane dla uczniów, ale w większości przypadków budynki znajdowały się w pobliżu osiedli cywilnych.

W 22 z 29 skontrolowanych szkół, albo zastano żołnierzy korzystających z pomieszczeń, albo znaleziono dowody na obecność lub wcześniejszą działalność wojskową – w tym obecność sprzętu wojskowego, amunicji, wojskowych racji żywnościowych i pojazdów wojskowych.

Siły rosyjskie zaatakowały wiele szkół używanych przez wojska ukraińskie. W co najmniej trzech miastach, po rosyjskim bombardowaniu szkół, ukraińscy żołnierze przenieśli się do innych szkół w pobliżu, narażając okoliczne dzielnice na podobne ataki.

W mieście położonym na wschód od Odessy, Amnesty była świadkiem, jak ukraińscy żołnierze wykorzystywali tereny cywilne jako miejsca zakwaterowania i postojów, w tym pojazdy opancerzone ukryte pod drzewami w dzielnicach mieszkalnych i korzystali z dwóch szkół położonych w gęsto zaludnionych dzielnicach mieszkaniowych.

Wnioski

Raport *Amnesty International* nie był dla mnie jako analityka zaskoczeniem. Od początku konfliktu wszyscy, którzy śledzą zachowanie i taktykę armii ukraińskiej, byli świadkami praktyk armii ukraińskiej, które są ściśle zabronione przez prawo międzynarodowe. Również rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ostrzegało o zachowaniu armii ukraińskiej, która zagraża bezbronnym cywilom. Jednak fakt, że szanowana *Amnesty International* pisze o tym w swoim raporcie, stanowi strategiczny zwrot. Pamiętając, że jest to niezwykle szanowana zachodnia organizacja pozarządowa, możemy śmiało powiedzieć, że nawet na Zachodzie powoli pojawia się opinia, że zbrodnicze zachowanie ukraińskiej armii nie będzie dłużej tolerowane.

Batko Milacic

Tłum. Sławomir Soja

Nowa Ekonomiczna Mapa Świata – Świat bezbiegunowy. Co to oznacza dla mniejszych i słabszych państw?



Wcałej historii, wszystkie imperia i państwa wojownicze dokonywały ekspansji dla zysku ekonomicznego. Więcej ziemi do uprawy i eksploatacji, więcej bogactw i zasobów naturalnych do grabieży oraz więcej ludzi do podporządkowania, opodatkowania lub zniewolenia. To sięga starożytnej Mezopotamii, trwa przez imperia perskie, greckie, rzymskie i aż do europejskiego kolonializmu w ciągu ostatnich 500 lat. Dziś jest tak samo, choć w przebraniu, sprawiając wrażenie potulnego i przyjaznego, ale niech was to nie zwiedzie, to kolonializm – neokolonializm gospodarczy! Krętacze będą jednak przedstawiać go jako pomoc w rozwoju, pomoc gospodarczą, modernizację, demokrację, prawa człowieka, nowoczesne wartości, a nawet mogą maskować go jako poprawę „wskaźnika szczęścia” skolonizowanych narodów.

Bogaci i biedni w kontekście sprawowania władzy

W związku z tym, większość „nadającego się do wykorzystania” świata została już zdominowana i zostały się tylko Rosja i Chiny, plus kilka upartych lub biednych narodów tu i ówdzie. Rosja jest po prostu zbyt rozległa i bogata, by nie być

przedmiotem pożądania. Od wieków była celem bezpośrednich działań wojennych lub, bardziej miękko, geopolitycznych sztuczek. Aby publicznie złagodzić to pożądanie, dla uzasadnienia wykorzystywano pseudointelektualne doktryny; wśród nich jest stuletnia teoria Mackindera „zwornika świata”, która mówi, że kto kontroluje Rosję i jej okolice, kontroluje świat. Jeśli chodzi o Chiny, to ich niespodziewany spektakularny szybki skok na szczyt sukcesu gospodarczego wymaga teraz podcięcia skrzydeł, aby przywrócić je do posłusznej owczarni.

Żaden ze zdominowanych narodów nie był i nie jest zadowolony ze swojej sytuacji. Mimo to nie są one w stanie zrzucić jarzma neokolonializmu. Są zbyt słabe, pogrążone w niemożliwym do spłacenia długu państwowym i niepaństwowym, zagrożone sankcjami, które odcinają im środki do życia, a jeśli wszystko zawiedzie, istnieją ciężkie narzędzia zmiany reżimu z towarzyszącymi im krwawymi wojnami domowymi i/lub bezpośrednią inwazją i bombardowaniem przez ich panów.

Podczas poprzedniej zimnej wojny, kiedy istniały tylko dwa supermocarstwa, przysłowiowo skaczące sobie do gardeł, większość mniejszych i słabszych krajów starała się chodzić po bardzo niebezpiecznej linii. Starały się zachować pół-neutralność i równy dystans od obu supermocarstw. Było to jednak niezwykle trudne, taktyka „kija i marchewki” hegemonów była zbyt trudna do odparcia, gdy wisiała na włosku, lub bardzo bolesna, gdy wyciągano bat. Niektórzy odkryli, że mogą połączyć siły, nie po to, by walczyć ze swoimi ciemieżcami, ale po to, by nie dać się wciągnąć w ich machinacje. W związku z tym w 1961 roku stworzyli „Ruch Państw Niezaangażowanych”, aby przeciwdziałać dwubiegunowości światowej struktury władzy. W pewnym momencie liczył on 120 państw członkowskich oraz 20 obserwatorów. Oznaczało to, że tylko kilka państw zdecydowało się, dobrowolnie lub nie, na przyłączenie się do jednego z supermocarstw.

Jednakże ruchowi państw niezaangażowanych nigdy nie dano

szansy na sukces, a raczej stale podstawiano mu nogę. Dziś jest on cieniem tego, czym był, a jego obecne działania czy osiągnięcia rzadko kwalifikują się do relacji w wiadomościach. Nawet miejsce jego narodzin, Jugosławia, uległo rozłamowi i zniknęło.

Potem jedno z dwóch mocarstw zniknęło i zostało tylko jedno, ale problem nie zniknął. Zamiast tego sprawy poszły jeszcze w gorszym kierunku dla mniejszych państw i to znacznie bardziej arbitralne. Ogłoszono otwarcie sezonu polowania na gospodarki i zasoby reszty świata – to długa, ale dobrze udokumentowana historia.

Powrót do ruchu państw niezaangażowanych – być albo nie być?

Skłaniałem się ku pogładowi, że jedynym ratunkiem dla „reszty świata” jest powrót do ruchu państw niezaangażowanych i wyraziłem tę opinię sześć lat temu. Teraz jednak zdaję sobie sprawę, że sprawy szybko ulegają zmianie, choć podstawowe zasady dynamiki władzy pozostają takie same.

Zmieniło się to, że pomimo swoich niedoskonałości, sporo słabych i biednych państw zdołało w ciągu ostatnich dziesięcioleci unowocześnić swoje gospodarki i społeczeństwa, poczynawszy od azjatyckich tygrysów. Następnie, wraz z początkiem nowego tysiąclecia, nastąpił rozkwit Rosji i Chin. Rosja zdołała z powodzeniem przezwyciężyć swój postkomunistyczny eksperyment liberalno-gospodarczy i wynikający z niego bałagan, natomiast Chiny zdołały z powodzeniem stać się potęgą gospodarczą.

Poza tym, ożywienie ruchu państw niezaangażowanych może okazać się długą i żmudną wędrówką, zwłaszcza że wielu jego członków nawet wtedy niechętnie angażowało się całkowicie w jego

strategie i politykę. Wielu z nich było zbyt słabych, dotkniętych biedą lub brakowało im wizjonerskiego i zdecydowanego przywództwa, aby stanąć i stawić czoła huraganom wiejącym z obu stron. Teraz stało się to jednym wielkim tornadem.

Jeszcze sześć lat temu myślałem, że ruch państw niezaangażowanych może być właściwą drogą, którą należy podążać i stwierdziłem:

„Teraz może nadszedł czas, aby 'mądrzy' słabi ponownie rozważyli Ruch Państw Niezaangażowanych, który udzielał im schronienia przez pół wieku – lub stworzyli zupełnie nową alternatywę”.

Może jednak istnieć lepsza alternatywa, która przewyższa układy jednobiegunowe, dwubiegunowe i wielobiegunowe. Jest nią świat bez-biegunowy.

Lepsze rozwiązanie

Historia ludzkości może być postrzegana jako seria tragicznych wydarzeń, w których każde silne państwo decydowało jednostronnie o ustaleniu wygodnych dla siebie zasad, a następnie zmuszało swoich słabszych sąsiadów do ich przestrzegania. W miarę rozwoju technologii i komunikacji, te silne państwa były w stanie wyjść poza swoich sąsiadów i w końcu objąć cały świat. Nie ma lepszego przepisu na wojnę niż ten.

Teoretycznie, Organizacja Narodów Zjednoczonych została powołana jako arbiter uniwersalnych zasad, które zostały ogłoszone jako prawa międzynarodowe. Jednak nadgorliwość lub ciemne motywy rozszerzyły te prawa i zasady na skrajne szczegóły ludzkiego życia do tego stopnia, że naruszyły one kulturową prywatność i różnorodność wielu narodów. Wdrożenie tych praw było znacznie szybsze niż zdolność wielu narodów do ich kulturowego przetrwania, nie mówiąc już o zrozumieniu

ich implikacji. Dlatego większość krajów nie miała innego wyboru, jak tylko składać gołosłowne deklaracje, jednocześnie wdrażając swoje tradycyjne praktyki. Problem w tym, że większość z tych krajów automatycznie naruszała prawa międzynarodowe i była zagrożona jakąś karą. Dało to również mocniejszym krajom możliwość wkraczania w wewnętrzne sprawy niezależnych, suwerennych państw.

Oczywiście, pewne prawa są uniwersalne i niezbędne do pokojowego współdziałania narodów. Ale nie dotyczy to typu dopuszczalnych systemów gospodarczych czy politycznych, identycznych wspólnych wartości, zgodnych z Zachodem, wewnętrznie stosowanych praw i praktyk kulturowych, podatków, ceł itp. Kraje są różne; dlatego odwiedza się je jako turysta, aby cieszyć się smakiem innej kultury. Dlaczego chcielibyśmy zamienić smak całego świata w smak na przykład; waniliowy?

Jak stwierdziłem na początku tego artykułu, gra toczy się o pieniądze i korzyści ekonomiczne. Dlatego istniejąca struktura jest zaprojektowana tak, aby służyć kilku stronom kosztem wielu. Kraje rozwinięte potrafią za grosze uszczknąć użyteczne zasoby mniejszych i słabszych krajów i zwrócić im napompowane produkty i drobiazgi. Nic dziwnego, że większość tych krajów pozostaje w gospodarczym dołku od dziesięcioleci, a w przypadku niektórych nawet od stuleci, i cierpi na chroniczne deficyty bilansu płatniczego i handlowego ze wszystkimi towarzyszającymi temu dolegliwościami.

Jako przykład można podać Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), Bank Światowy, Światową Organizację Handlu i wiele innych organizacji międzynarodowych oraz umów handlowych, które teoretycznie zostały powołane do życia, aby pomóc krajom znajdującym się w gorszej sytuacji w znalezieniu równowagi dla ich gospodarek, a następnie w ich wzroście i rozwoju. W rzeczywistości jednak większość z tych gospodarek pogrąża się w coraz większym zadłużeniu. W praktyce zawiódł nawet wysławiany „konsensus waszyngtoński”.

Oczywiście łatwo jest zrzucić winę na poszczególne kraje i złe zarządzanie przez ich rządy, całkowicie uniewinniając stronę, która rzuca w nie pieniędzmi bez należytego namysłu czy nadzoru i wpędza je w coraz większe zadłużenie. Faktem jest jednak, że im głębiej są zadłużone, tym tańsze są ich zasoby, które można kupić lub nabyć jako stałe źródło zaopatrzenia. Wiele krajów afrykańskich, latynoamerykańskich i azjatyckich padło ofiarą takich ekonomicznych nieszczęść, celowo lub nie.

Niemniej jednak, na horyzoncie pojawiła się nowa koncepcja, która jest na dobrej drodze do realizacji. Nie jest to koncepcja jednobiegunowa, dwubiegunowa czy wielobiegunowa, lecz wydaje się być „nie-biegunową” wspólnotą niekoniecznie podobnie myślących państw, które starają się osiągnąć korzystny dla siebie wynik ekonomiczny, nie wtrącając przy tym nosa w wewnętrzne sprawy innych. Nie stosuje się przymusu, gróźb ani działań polegających na wymachiwaniu rękami, a sprawy rozstrzygane są w drodze konsensusu, wszyscy członkowie uważani są za równych, a nikt nie jest równiejszy.

Stworzyły one takie organizacje wielostronne jak BRICS, ASEAN, Nowy Bank Rozwoju, Inicjatywa Pasa Szlaku, Szanghajska Organizacja Współpracy (SCO) itp. Wszystkie one są, w mniejszym lub większym stopniu, praktycznymi zamiennikami MFW, Banku Światowego, WTO, itp. i wydają się być bardziej sprawiedliwe i bardziej zwracające uwagę na prawdziwe potrzeby gospodarcze krajów Azji i Globalnego Południa.

Dla osłody, ruch „bez-biegunowy” zawiera również smakowity lukier. Obiecuje on, że każde państwo, bez względu na to, jak mała i trywialna jest jego gospodarka, będzie mogło używać własnej waluty w handlu z innymi, uwalniając się w ten sposób od kaprysów wahań kursu dolara i wymuszanych przez Fed stóp procentowych, które nie uwzględniają statusu i potrzeb jego gospodarki.

Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się to być lepszym rozwiązaniem niż powrót do niedomagającego Ruchu Państw Niezaangażowanych,

który ma głównie charakter polityczny. Ta nowa koncepcja bez-biegunowości dotyczy raczej gospodarek jej członków, a polityka znajduje się na najniższych szczeblach priorytetu, tak długo jak nie będziesz, że tak powiem, kąsał wyciągniętych do ciebie rąk.

Koncepcja bez-biegunowości jest wciąż w powijakach, ale szybko się rozwija. Bez wątpienia będzie wymagała dalszego dopracowania, ale wydaje się, że rozpoczęto ją z właściwą wizją. Kto szybciej wejdzie na ten pokład, tym szybciej zacznie czerpać korzyści.

Marwan Sałamah

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Trump: Ukraina mogła pójść na ustępstwa, by uniknąć inwazji



Były prezydent USA Donald Trump jest zdania, że Ukraina mogła zrzec się Krymu lub zrezygnować z wejścia do NATO, by uniknąć inwazji Rosji.

Trump wypowiedział się na temat sytuacji Ukrainy w sobotę w trakcie [wywiadu w programie radiowym The Clay Travis & Buck Sexton Show](#). Poproszony o opinię na temat sesji zdjęciowej Wołodymyra i Ołeny Zełenskich dla magazynu Vogue były

prezydent powiedział, że „prawdopodobnie nie była to najwspanialsza rzecz”, po czym szybko przeszedł do komentarza odnośnie samego wybuchu wojny. Powtórzył swoje wielokrotnie powtarzane stanowisko, że do inwazji Rosji nigdy nie doszłoby, gdyby pozostał prezydentem.

„On [Putin] nie zrobiłby tego ze mną. Nie zrobiłby tego” – powiedział Trump dodając, że Rosjanie i Ukraińcy „powinni byli przynajmniej zawrzeć porozumienie”.

„Mogli zrezygnować z Krymu. Mogli coś zrobić z NATO, »Ok, nie wstąpimy do NATO« i mieliby kraj, ponieważ wierzę, że Putin chciał zawrzeć umowę” – powiedział były prezydent.

Jego zdaniem w obecnej sytuacji Putin nie będzie skłonny do zawarcia jakiegoś porozumienia. „Myślę, że o wiele trudniej jest zawrzeć umowę. On tam wszystko wysadza w powietrze. Myślę, że przejmie to całe miejsce [Ukrainę – red.]. I to jest bardzo, bardzo smutno oglądać, co się stało z Ukrainą. Bardzo, bardzo smutno”. – mówił Trump.

Poprzednik Joe Bidena w fotelu prezydenta wyraził też opinię, że Putin nie zamierzał zaatakować Ukrainy, a koncentracja 200 tysięcy rosyjskich żołnierzy na granicy z Ukrainą było taktyką negocjacyjną: „I kiedy patrzy się na te budynki całkowicie spalone, wszyscy ci ludzie nie żyją. Stracono wielu ludzi. Można było zawrzeć porozumienie. Nigdy nie powinno się to wydarzyć. Ale jeśli miało się to wydarzyć, można było to załatwić. I przesunął 200 tys. żołnierzy na granicę, aby negocjować, i nie mógł zawrzeć umowy – a teraz nie jestem pewien, czy da się zawrzeć umowę bardzo łatwo”.

[Źródło](#)

Nigdy więcej takich „zwycięstw”!



Jest 1 sierpnia 2022 roku. Jak co roku, o godzinie 17.00 zawyją syreny, żeby upamiętnić kolejną rocznicę godziny „W” rozpoczynającej Powstanie Warszawskie. Godzina „W” miała przynieść wolność. Co przyniosła? Po 63 dniach walki przeciwko jednostkom niemieckim wspieranym przez kolaboracyjne formacje składające się z Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, powstanie skapitulowało. Poległo ok. 18 tysięcy powstańców, a 25 tysięcy zostało rannych. Zginęło co najmniej 150 tysięcy cywilów, z czego ok. 60 tysięcy zostało wymordowanych podczas Rzezi Woli. Krew płynęła ulicami. Po kapitulacji Niemcy przystąpili do palenia ocalałych części miasta. Warszawa została zniszczona w ok. 85%.

Co roku o godzinie „W” nie mogę powstrzymać łez. Płaczę nad powstańcami, którzy ginęli nie tylko w walce, ale również na kwaterach zasypani gruzami walących się kamienic, mordowani w szpitalach po zajęciu ich przez jednostki niemieckie, rozstrzeliwani po wyjściu z kanałów. Płaczę nad cywilami, których Niemcy mordowali w kolejnych zdobytych dzielnicach. Płaczę nad kobietami i dziećmi gnanymi przed czołgami jako osłona przed kulami powstańców. Płaczę nad cywilami, którzy zginęli w kamienicach bombardowanych przez niemieckie lotnictwo i burzonych ogniem artylerii. Ci, którzy przeżyli, przeszli przez piekło na ziemi.

Ten horror rozegrał się zaledwie 78 lat temu. Czy można wybaczyć Niemcom takie barbarzyństwo? Ja nie umiem. Nie wierzę

w żadne polsko-niemieckie pojednanie. Jeśli ktoś dziś mówi, że Unia Europejska (czytaj: Niemcy) jest gwarantem polskiego bezpieczeństwa, to robi mi się zimno z przerażenia. Ale przeraża mnie też to, że Powstanie Warszawskie jest przedstawiane jako wielkie, polskie zwycięstwo.

Oto fragment przemówienia prezydenta Andrzeja Dudy, wygłoszonego 31 lipca pod pomnikiem Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich: *To jest także wielka wartość, która wypływa z tamtego ogromnego, nieprawdopodobnego poświęcenia, z tamtej krwi, którą trzeba było – niestety – przelać bez mrugnięcia okiem po to, by mogła wstać z niej wolna Polska.*

A teraz fragment przemówienia premiera Mateusza Morawieckiego, które wygłosił 1 sierpnia przed Muzeum Powstania Warszawskiego: *Heroizm, walka o wolność, za wszelką cenę – także za cenę swojego życia – była wtedy i jest dzisiaj dla nas wzorem do naśladowania, wzorem dla przyszłych pokoleń.*

I jeszcze fragment wypowiedzi prezes Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej: *Powstanie Warszawskie to wielkie, cywilizacyjne zwycięstwa dobra nad złem. Zwycięstwo cywilizacji człowieka dobrego, człowieka pokornego, człowieka oddanego zobowiązaniu wobec całej ludzkiej cywilizacji nad tym mrokiem, który panował i który przyniosła nam II wojna światowa.*

Ratunku! Prezydent mówi o przelewaniu krwi „bez mrugnięcia okiem”, premier wysyła przyszłe pokolenia do walki „za wszelką cenę”, a prezes TK opowiada o „cywilizacyjnym zwycięstwie”. To jest jakieś szaleństwo! Powstanie Warszawskie nie było zwycięstwem. Pomimo niewyobrażalnego bohaterstwa i poświęcenia powstanie upadło, a Niemcy zrobili z nas miazgę. Nigdy więcej takich „zwycięstw”! Gdy dziś wspominamy heroizm powstańców i cywilnej ludności Warszawy, gdy wołamy „Cześć i chwała Bohaterom!”, to powinniśmy pamiętać o tym, jaką tragedią i katastrofą było Powstanie Warszawskie. Owszem, możemy chwalić się przed światem, że jako naród pokazaliśmy niesłychaną

odwagę i umiłowanie wolności. I co z tego? Dziś Niemcy mają nas pod butem i dyktują, co nam wolno, a czego nie wolno. Czy po to powstańcy ginęli od niemieckich kul, żeby dziś niemiecka komisarz rozkazywała polskiemu rządowi? Czy po to mieszkańcy Warszawy ginęli od niemieckich bomb, żeby dziś niemiecki kanclerz żądał utworzenia europejskiej federacji pod przywództwem Niemiec? Czy to ma być ten cudowny rezultat przelewania polskiej krwi „bez mrugnięcia okiem”? To ma być efekt tego „wielkiego, cywilizacyjnego zwycięstwa”?

– *Co jest dzisiaj największym zwycięstwem Powstania Warszawskiego, to nieprawdopodobne poczucie wspólnoty* – powiedział prezydent Duda podczas wczorajszego Apelu Poległych. Prezydent Duda bredzi. Jakie poczucie wspólnoty? Mamy nieustającą wojnę polsko-polską, a PiS i PO dbają, żeby ta wojna nie wygasała, bo dzięki niej jedni i drudzy cyklicznie zmieniają się przy korycie. A do tego jedni i drudzy sukcesywnie oddają Polskę pod niemiecki but. Gdyby ktoś zapomniał, to przypominam, że to „patriota” Morawiecki zgodził się na Zielony Ład i mechanizm „pieniądze za praworządność”. Nie trzeba było Tuska, żeby oddać Polskę Niemcom. Zrobił to premier namaszczony przez Jarosława Kaczyńskiego. I ten premier ma czelność opowiadać o walce o wolność za wszelką cenę. Niedobrze się robi, gdy się tego słucha.

Wracając do Powstania Warszawskiego – co roku trwa dyskusja o tym, czy decyzja o jego rozpoczęciu była słuszną, czy niesłuszną. Nie zapowiada się na to, że ta dyskusja kiedykolwiek się zakończy. Nie będę przytaczać argumentów obu stron, bo są one doskonale znane i powtarzane od lat. Proponuję natomiast, aby każdy z Was spróbował odpowiedzieć na pytanie, które brzmi: czy chciałbyś/chciałabyś być w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 roku? Odpowiedzcie szczerze, z ręką na sercu. Czy chcielibyście znaleźć się w tym piekle? Moja odpowiedź brzmi: NIE! Nie jestem już egzaltowaną gówniarą, której można wmówić, że Powstanie Warszawskie było wielkim zwycięstwem. To była klęska pod każdym względem: militarnym,

politycznym i humanitarnym.

Powtarzam: nigdy więcej takich „zwycięstw”! Dość polityki szafującej życiem Polaków. Co prawda, na razie oszczędzone jest nam przelewanie krwi w walce, ale prawie 200 tysięcy Polaków pożegnało się ze światem na skutek zamknięcia służby zdrowia, a drenowanie polskich kieszeni trwa w najlepsze. Dla przypodobania się wielkim tego świata polscy politycy, którzy powinni dbać o polski interes narodowy, poświęcili Polaków na ołtarzu walki z pandemią, walki o klimat i walki o Ukrainę. I mają czelność wmawiać nam, że to jest sukces. NIE! To nie jest sukces. To jest kolejna klęska, którą nam zgotowano. A ci, którzy do tego doprowadzili, opowiadają nam dziś, że klęska to zwycięstwo. Jak długo jeszcze Polacy będą się na to nabierać?

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Wielki Reset i III Wojna Światowa



Jest koniec lipca 2022 roku, a na świecie trwa przewrót o ogromnych rozmiarach. Jego oddziaływanie jest tak ogromne, że trzeba zadać pytanie: czy czasem nie jesteśmy świadkami nie tylko Wielkiego Resetu, ale także początku III wojny światowej?

Aby uzasadnić to pytanie, spójrzmy na dwie pozostałe wojny

światowe:

Pierwsza wojna światowa w latach 1914-1918 była walką o miejsce po Wielkiej Brytanii jako wiodącej potęgi światowej i o jej bogate w zasoby naturalne kolonie. Kandydatami na następcę były Rzesza Niemiecka i USA, które w drugiej połowie XIX wieku przeżyły ogromny rozkwit gospodarczy.

Wielkim przegranym pod koniec I wojny światowej była Rzesza Niemiecka, która w 1919 roku została zobowiązana na mocy Traktatu Wersalskiego do wypłacenia wysokich reparacji, głównie Wielkiej Brytanii, Francji i Włochom.

Jednak wielkim zwycięzcą nie były Stany Zjednoczone jako naród, ale wielkie banki z Wall Street. Początkowo finansowali wojnę, udzielając pożyczek różnym walczącym frakcjom. W 1917 roku, kiedy Niemcy pokazały, że mogą wygrać wojnę, szantażowali rząd w Waszyngtonie, który przez trzy lata nie uczestniczył w tej wojnie, i wezwali go do interwencji. W ten sposób odzyskali pieniądze wraz z odsetkami od rządów Londynu, Paryża i Rzymu poprzez wypłaty reparacji.

Trzeba więc zdać sobie sprawę, że w ciągu czterech lat, w których 16 milionów ludzi straciło życie, to wielkie banki z Wall Street sfinansowały wojnę za kulisami, podsyciły ją i ostatecznie najwięcej z niej skorzystały.

Nie inaczej było w czasie II wojny światowej. Jest nam ona zawsze przedstawiana jako walka demokracji z faszyzmem. Ale to nie jest prawda. Naziści nigdy nie doszliby do władzy bez polityki pieniężnej Wall Street. To wielkie amerykańskie banki umożliwiły szaleństwo konsumenckie lat 20-tych XX wieku poprzez masowe pożyczki i doprowadziły do jego końca wraz z krachem 1929 roku. Masowe bezrobocie, które położyło podwaliny pod powstanie NSDAP, było przede wszystkim konsekwencją tego krachu.

Podczas wojny banki amerykańskie ponownie działały w tle jako podżegacze wojenni, zapewniając wsparcie finansowe wszystkim

stronom. W końcu zostali za to nawet sowicie wynagrodzeni: po tym, jak tym razem straciło życie 66 milionów ludzi, politycy w 1944 roku w Bretton Woods stworzyli dla nich nowy globalny system finansowy, dzięki któremu mogli finansowo dotrzeć do najdalszych zakątków globu. Świat w następnych latach mógł się rozwijać.

W międzyczasie minęły trzy ćwierćwiecza, podczas których najpierw widzieliśmy powojenny boom, a potem deregulację systemu finansowego. W wyniku obu procesów siła Wall Street jest dziś większa niż kiedykolwiek wcześniej. Ponadto w tle uformowała się nowa siła, która jest znacznie silniejsza niż poszczególne banki. To są menedżerowie dużych pieniędzy, kierowani przez BlackRock i Vanguard. Są teraz jednymi z głównych akcjonariuszy wszystkich głównych banków na Wall Street – czy to JPMorgan, Citigroup, Bank of America czy Goldman Sachs – a najważniejsze banki centralne świata również się im poddały.

Mamy więc do czynienia z największą koncentracją władzy w systemie finansowym wszechczasów. Ponadto, wraz z firmami IT w Dolinie Krzemowej, pojawiła się nowa branża, która teraz połączyła się z tymi zarządzającymi aktywami.

BlackRock, Vanguard and Co. są również głównymi udziałowcami Alphabet, Amazon, Apple i Microsoft.

Ten absolutnie gigantyczny kartel zarządzających majątkiem i firmami IT przejął więcej władzy niż jakakolwiek siła w całej historii ludzkości, ponieważ kontroluje nie tylko pieniądze, ale także dane na całym świecie. Ma jednak również historyczny problem:

Rynki finansowe, doprowadzone do rekordowych maksimów, żądają coraz więcej pieniędzy i coraz niższych stóp procentowych. Ponieważ jednak osiągnęliśmy zerowe stopy procentowe w 2020 r. i nie można ich zepchnąć do wartości ujemnych, jedyne, co pozostaje, to kreacja pieniądza. Ale to prowadzi do dewaluacji

waluty. Aby to ograniczyć, musisz podnieść stopy procentowe. Ale to utrudnia spłatę kredytów, które są obecnie na najwyższym poziomie. Ponadto świat dryfuje w recesję, czyli kurczenie się produkcji gospodarczej.

Kompleks cyfrowo-finansowy znajduje się zatem w historycznej pułapce. Więc co robić?

Cóż, wojny zapewniają wzrost cen dla firm zbrojeniowych, napędzają rynki finansowe, zwiększają popyt na kredyt z powodu przejścia z gospodarki czasu pokoju do gospodarki wojennej i tworzą masę miejsc pracy po zniszczeniach spowodowanych odbudową. Wojny są potężnym motorem ekonomicznym.

Ale wojny są również doskonałym sposobem odwrócenia uwagi od rzeczywistych problemów dzisiejszych czasów. Bardzo łatwo jest wprowadzić w błąd większość populacji, tworząc wizerunki wrogów.

Jeśli przyjrzyj się trzeźwo obecnej sytuacji, musisz zdać sobie sprawę, że wszystko, co niesie ze sobą wojna, jest obecnie bardzo potrzebne. Cóż więc może być bardziej oczywistego dla potężnych w tej sytuacji niż iść na wojnę i albo rozpalić istniejące źródła konfliktu – jak to już stało się na Ukrainie – albo – jak na Tajwanie czy na Bliskim Wschodzie – pozwolić im stale gotować się na wolnym ogniu aby w razie potrzeby je podpalić.

Jeśli I i II wojna światowa nauczyły nas czegokolwiek, to tego: to nie politycy podejmują decyzje. W dzisiejszych czasach nie ma sensu patrzeć na Scholza, Macrona, Bidena, Putina czy Xi Jinpinga. Ich funkcją jest rozpraszanie nas wszystkich, wprowadzanie nas w błąd i w ten sposób torowanie drogi dla agendy innej siły. Jeśli chcemy wiedzieć, co nam zagraża, musimy spojrzeć na tę inną siłę w tle, a tam zobaczymy:

Wszystkie warunki do wybuchu III wojny światowej są obecnie spełnione. A politycy już pokazują na Ukrainie, że po raz

kolejny bez skrupułów podporządkowują się agendzie w tle i wysyłają ludzi na śmierć.

To nie są dobre perspektywy, ale powinniśmy sobie ciągle przypominać: większość ludzi pozwala na to wszystko tylko dlatego, że nie widzi tła i ufa polityce i mediom.

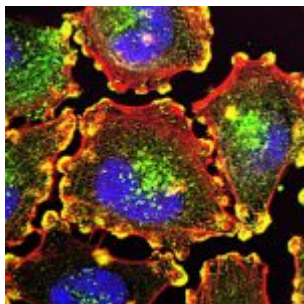
Jednak zaufanie to zostało już poważnie zachwiane w ciągu ostatnich dwóch i pół roku, a w nadchodzących tygodniach i miesiącach będzie jeszcze bardziej zachwiane. Komplex cyfrowo-finansowy trzyma się swojej bezkompromisowej strategii tylko z jednego powodu: ponieważ nie ma innego sposobu, aby utrzymać swoją siłę.

Ale to nie oznacza nic innego, jak to, że otwiera się dla nas wszystkich historyczne okno czasowe, w którym oświecenie może znaleźć podatny grunt, otworzyć oczy wielu i w ten sposób prawdopodobnie zapoczątkować historyczny punkt zwrotny.

Ernst Wolf

Tłumaczył: [Paweł Jakubas](#)

Lekarka ostrzega: w Szwecji rośnie liczba agresywnych i nietypowych nowotworów po „szczepieniach” Covid (wideo)



„Zmiany, które opisuję, a które najprawdopodobniej są związane ze szczepieniem przeciwko Covid-19, to najwyraźniej tylko ułamek tego, co dzieje się w ciele” – mówi dr Kruger. „Studiowałam medycynę, ponieważ chciałam pomagać ludziom, ale teraz czuję, że po prostu patrzę, jak giną, i niewiele mogę z tym zrobić”.

„Studiowałam medycynę, ponieważ chciałam pomagać ludziom, ale teraz czuję, że po prostu patrzę jak giną, i niewiele mogę z tym zrobić”. – dr Ute Kruger

Starsza szwedzka lekarka i naukowiec alarmuje o związku między szczepieniami Covid-19, szybko rozwijającymi się nowotworami i stanami zapalnymi naczyń krwionośnych u pacjentów, którzy zmarli po szczepionce mRNA przeciw Covid-19.

Dr Ute Kruger pracuje w szpitalu regionalnym w Kalmar w Szwecji. W niedawnym wywiadzie dla Norweskiego Stowarzyszenia Lekarzy i Pracowników Służby Zdrowia (ukazał się w języku szwedzkim i został przetłumaczony przez RAIR Foundation USA), dr Kruger wyraziła zaniepokojenie nadzwyczajnymi wskaźnikami agresywnych nowotworów, które obecnie obserwuje. Dr Kruger, która posiada 25letni staż jako patolog i od 18 lat zajmuje się diagnostyką raka piersi, przebadła 8000 sekcji zwłok i jest teraz przekonana o związku między szczepieniami a zgonami, nie wspominając już o przekonaniu, że wielu jej medycznych kolegów nadal odrzuca te powiązania.

„Szczepionki przeciwko Covid-19 wydają się wywoływać szybko

rozwijające się nowotwory lub porokarak (rodzaj raka skóry), a także stany zapalne w organizmie, tak zwane choroby autoimmunologiczne” – powiedziała dr Kruger. „Możliwe, że ten rozwój raka jest powiązany ze stanami zapalnymi. Rozmawiałam z innymi patologami, którzy widzą zwiększoną liczbę guzów, których nigdy wcześniej nie widziano. Mam na myśli guzy rzadkie i to, że liczba przypadków raka w różnych narządach wzrosła”.

Z pewnością dotyczy to emerytowanego lekarza z Edmonton w Kanadzie. U tego 80-letniego mężczyzny, wcześniej zdrowego, zdiagnozowano niedawno raka prostaty. „Dostałem trzecią dawkę pod koniec zeszłego roku” – mówi. „Wcześniej nie miałem raka. Podejrzewam związek między tymi wydarzeniami, ponieważ wydaje się więcej niż zbiegiem okoliczności, że mój syn otrzymał tę samą diagnozę pod koniec zeszłego roku. Potem przyszła moja córka, która niedawno przeszła mastektomię z powodu raka piersi. Tak więc jedyną osobą z czterech żyjących członków mojej rodziny, u których nie zdiagnozowano raka, jest jedno z moich dzieci, które nie zostało zaszczepione”.

W USA dr Ryan Cole, patolog z Idaho, potwierdza odkrycia dr Kruger. „Jako patolog widzę te związki na co dzień. Po wprowadzeniu zastrzyków zacząłem dostrzegać zmiany we wzorcach choroby. Wcześniej zdałem sobie sprawę, że nastąpiła supresja immunologiczna i pamięć komórek T zniknęła. Wtedy normalnie widywałem pewne rodzaje raka, ale rak endometrium, który zazwyczaj spotykałem dwa lub trzy razy w miesiącu, to teraz nawet dwa lub trzy razy w tygodniu” – [powiedział dr Cole](#) w niedawnym wywiadzie z Chrisem Warkiem. „Komórek T, które normalnie trzymają raka w ryzach, już tam nie było. Występują pewne rodzaje nowotworu, które pojawiają się szybciej i bardziej agresywnie oraz częściej w młodszy wiek w porównaniu z tym, co widziałem przez prawie trzy dekady praktyki”.

Dr Kruger nie tylko dostrzega zmianę w typach nowotworów, ale dostrzega również problem z procesem autopsji, który

pozwoliłby na uwidocznienie tych zmian. „Widzę trzy duże problemy dotyczące autopsji” – mówi. „Pierwsza to nieprawdziwe i niepełne informacje z klinik. Na przykład, czy pacjent był zaszczepiony, czy nie”.

Dr Kruger miała kilka przypadków, w których pacjenci zostali oznaczeni jako niezaszczepieni w skierowaniu na sekcję zwłok, a następnie okazywało się, że jednak byli zaszczepieni.

„Kolejnym problemem jest to, że wielu moich kolegów patologów nie wykonuje badań histologicznych” – mówi. Oznacza to, że patolodzy nie pobierają tkanek do analizy mikroskopowej, która pozwoliłaby określić, czy wokół naczyń występują problemy ze stanem zapalnym. Te stany zapalne mogą z kolei być przyczyną zakrzepów krwi, prowadzących do śmierci. „Trzecim problemem jest niewiedza dotycząca oceny wyników mikroskopowych” – mówi. Podczas wywiadu dr Kruger zapoznaje widzów z obrazami z autopsji, które pokazują zapalenie naczyń krwionośnych, które spowodowało z kolei zapalenie mięśnia sercowego [miokardię], krwotok w płucach oraz plecy, szyję i kręgosłup innego pacjenta.

Ale równie złe jest poczucie u dr Kruger, że „ludzie nie chcą widzieć i interpretować zmian we właściwym kontekście. Nikt nie słucha tego, co mówię, a moi koledzy kwestionują nawet moje kompetencje”. Na przykład dr Kruger opowiada historię kolegi, który konsultował się z nią w sprawie raportu z autopsji. Wykazała zapalenie mięśnia sercowego i zasugerowała, że „śmierć może być związana ze szczepieniem Covid-19. Kolega uznał ten wniosek za „zbyt daleko idący”.

Jednak najnowsze statystyki z Systemu Zgłaszania Poszczepiennych Zdarzeń Niepożądanych (VAERS) do 15 lipca wskazują, że bardzo niewiele jest tych zbyt daleko idących, a ludzie umierają masowo: prawie 30 000 zgłoszeń zgonów. Nie mówiąc już o 50 647 doniesieniach o zapaleniu mięśnia sercowego i osierdzia, dalszych 55 540 osób trwale niepełnosprawnych z innych powodów i następnych 33 009 z

zagrożającymi życiu reakcjami niepożądanymi. Wyniki do 18 czerwca dla porównywalnej europejskiej bazy danych rejestrują 45 752 zgonów. Liczby te prawdopodobnie obejmują nieliczne, jeśli w ogóle, ofiary z powodu agresywnych i rzadkich nowotworów, których świadkiem jest dr Kruger, ponieważ do tych zgonów zwykle dochodzi później, a związek przyczynowy jest trudniejszy do ustalenia, im więcej czasu upływa między szczepieniem a zgonem.

„Zmiany, które opisuję, a które najprawdopodobniej są związane ze szczepieniem przeciwko Covid-19, to najwyraźniej tylko ułamek tego, co dzieje się w ciele” – mówi dr Kruger. „Studiowałam medycynę, ponieważ chciałam pomagać ludziom, ale teraz czuję, że po prostu patrzę, jak giną, i niewiele mogę z tym zrobić”. Dr Cole potwierdza. „Wszędzie, gdzie podróżuję, lekarze mówią mi: „Widzę to, co ty”. To jest schemat.

Obejrzyj wywiad dr Ute Kruger dla Norweskiego Stowarzyszenia Lekarzy i Pracowników Służby Zdrowia [*napisy angielskie - tłum.*]:

[Źródło](#)

Holandia. Kolejny kraj z korelacją?



Wyniki te pasują do niepokojących danych o nadmiernej

śmiertelności, które obserwujemy obecnie w wielu krajach. Ten niewygodny i ignorowany problem prawdopodobnie spowoduje wzrost liczby poważnych skutków ubocznych.

Niderlandy: większa absorpcja szczepionek, wyższa śmiertelność

Wyniki te pasują do niepokojących danych o nadmiernej śmiertelności, które obserwujemy obecnie w wielu krajach. Ten niewygodny i ignorowany problem prawdopodobnie spowoduje wzrost liczby poważnych skutków ubocznych.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy pojawiły się oznaki faktycznej korelacji między śmiertelnością z jakiegokolwiek przyczyny a szczepionkami Covid. Aby wykazać istnienie tej korelacji, kluczowa jest jednak możliwość porównania wskaźnika śmiertelności i absorpcji szczepionki w stosunkowo jednorodnej populacji.

To właśnie zrobił holenderski badacz André Redert. Porównuje on wskaźnik śmiertelności i przyjmowanie szczepionek między gminami w Holandii i nie znajduje żadnego wpływu na zmniejszenie śmiertelności po szczepieniach.

Zamiast tego znajduje statystycznie istotną faktyczną korelację między przyjmowaniem szczepionki a śmiertelnością.

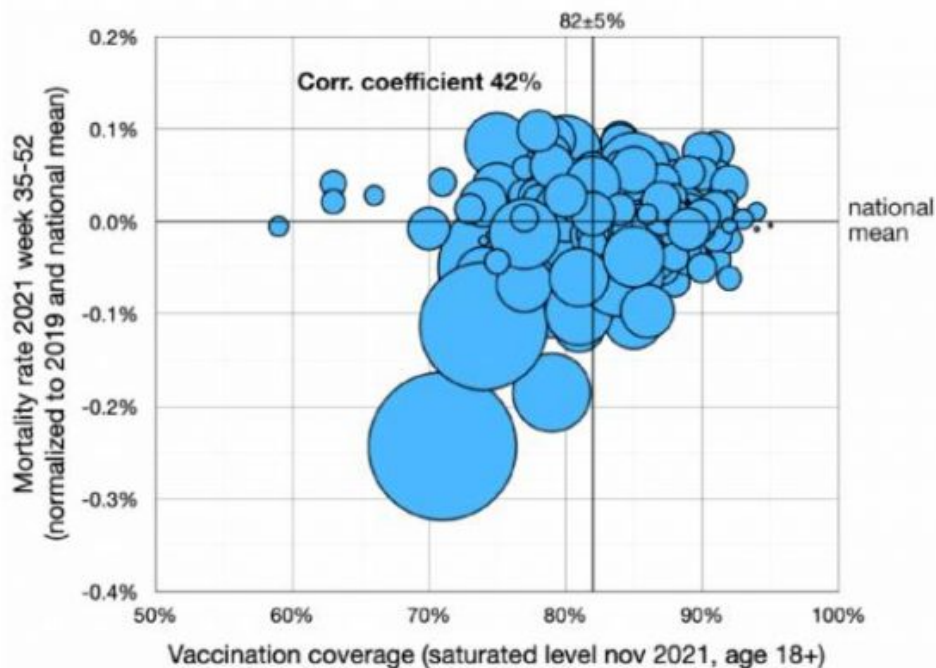


Figure 1: Preliminary result that motivated this report. Municipal vaccination-coverage and mortality-rate correlate strongly at the end of 2021.

Okres, o którym mowa, to 35-52 tydzień 2021r. Jak pokazuje wykres, istnieje silna korelacja, tj. wyższa liczba szczepień w gminie jest skorelowana z wyższą śmiertelnością. Pełna analiza nie jest jeszcze recenzowana [peer review], ale jest dostępna na stronach [Researchgate](#).

Wyniki te pasują do niepokojących danych o nadmiernej śmiertelności, które obserwujemy obecnie w wielu krajach. Ten niewygodny i ignorowany problem prawdopodobnie zwiększy liczbę poważnych niepożądanych skutków szczepionek przeciw Covid-19 w porównaniu z innymi szczepionkami. Dodatkową przyczyną może być czasami negatywny wpływ szczepień na śmiertelność związaną z samym covid, np. [w Wielkiej Brytanii](#).

Te wyniki są naprawdę niepokojące. A jeszcze bardziej niepokojąca jest powszechna cenzura, jeśli chodzi o ich publikowanie lub omawianie. Media głównego nurtu unikają dyskusji, a zarządzający platformami społecznościowymi, takimi jak Facebook i LinkedIn, ustanowili nawet zasady zabraniające wspominania o jakichkolwiek negatywnych faktach dotyczących szczepionek. Można się tylko zastanawiać, co taka cenzura może oznaczać dla tych liderów biznesu, w przypadku wybuchu masowej

histerii, a osoby odpowiedzialne za ukrywanie ważnych informacji i reklamowanie niebezpiecznych dezinformacji zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za swoje czyny.

[Źródło](#)